

Erdoğan chce nowej konstytucji

3 lutego 2021

Recep Tayyip Erdoğan, były premier, a od 2014 roku prezydent Turcji ogłosił rozpoczęcie prac nad nową „obywatelską” konstytucją. Jeśli dojdzie do zmiany ustawy zasadniczej, będzie to druga taka zmiana za jego kadencji. Poprzednia była wynikiem kampanii nacjonalistów po nieudanym puczu z 2016 roku. Społeczeństwo tureckie minimalną przewagą głosów za, przyjęło pakiet 18 poprawek dających prezydentowi jeszcze więcej siły politycznej.

Podczas wystąpienia telewizyjnego prezydent Turcji zabrał głos w sprawie dwóch poprzednich konstytucji. Pierwsza z nich wprowadzona była po udanym zamachu stanu z 1960 roku, przeprowadzonym przez Komitet Zjednoczenia Narodowego – grupę generałów nieprzychylnych ówczesnej władzy. Druga ustawa zasadnicza, jak zauważył Erdoğan, również była wynikiem puczu. W 1980 roku, po czterech latach wewnętrznego konfliktu pomiędzy siłami socjalistycznymi a skrajną prawicą armia znów przejęła władzę. Rządząca po zamachu stanu junta wojskowa wprowadziła nową konstytucję, na podstawie której w 1983 roku doszło do wyborów wygranych przez Partię Ojczyźnianą na czele z Turgutem Özałem.

Odniesienia historyczne są bardzo ważne z perspektywy propagandy, którą uprawia zarówno urzędujący premier, jak i jego ugrupowanie – Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). W 2018 roku bowiem Turcja z systemu parlamentarnego przekształciła się w republikę prezydencką, a dzięki wynikom referendum z 2017 r. rządowi udało się przywrócić autorytarne mechanizmy państwa uwzględnione w konstytucji z 1982 roku.

Jak zauważa portal Euronews, w przemówieniu tureckiej głowy państwa wiele można było usłyszeć o współpracy ponadpartyjnej

w tworzeniu nowej konstytucji. W rzeczywistości jednak Erdoğan nie zamierza ubiegać się o poparcie sił opozycyjnych – ani centrolewicowej Republikańskiej Partii Ludowej (CHP), ani tym bardziej socjaldemokratycznej, prokobiecej i prokurdyjskiej Ludowej Partii Demokratycznej (HDP). Wesprzeć go na pewno może natomiast najbardziej radykalna w przekazie formacja na tureckiej scenie politycznej czyli faszystowskie MHP, Partia Narodowego Działania, która od dłuższego czasu funkcjonuje w istocie jak uzupełnienie rządu AKP.

Od dłuższego czasu sondaże nie sprzyjają jednak ani formacji Erdoğanowi ani jemu samemu. Gdyby wybory prezydenckie odbyły się dziś, to dwóch polityków opozycyjnych miałoby szansę go pokonać. W scenariuszu, w którym do drugiej tury wszedłby Mansur Yavaş, burmistrz Ankary z ramienia socjaldemokratów i liberalnej partii İYİ, urzędujący prezydent przegrałby z nim ośmioma punktami procentowymi. Gdyby zjednoczona opozycja jako swojego kandydata wystawiła burmistrza Stambułu, Ekrema İmamoğlu, mógłby on liczyć na 53 proc. poparcia, wygrywając z Erdoğanem mniej wyraźnie, ale jednak.

Na niekorzyść opozycji może grać jednak jej rozbicie. Od dłuższego czasu w siłę rośnie Dobra Partia, czyli wspomniane wcześniej ugrupowanie İYİ. Jest to centroprawicowa, liberalna formacja dążąca do powtórnego uczynienia z Turcji państwa faktycznie świeckiego, z silnym pierwiastkiem nacjonalistycznym. Choć w swoich postulatach odnosi się do ideologii kemalizmu, to nie traktuje jej w sposób dosłowny. I jeśli w wyborach prezydenckich Erdoğan mógłby znaleźć się w kłopotach, to w parlamentarnych AKP wygrałaby z łatwością, a CHP zajęłaby drugie miejsce. Prawdziwa batalia rozegrałaby się jednak o trzecie miejsce – zarówno faszyci, socjaldemokraci (mimo fali represji, jaka w nich uderzyła w ciągu ostatnich trzech lat), jak i liberałowie notują wyniki oscylujące w granicach 10-13 proc.

Autorstwo: Michał Konarski

Źródło: Strajk.eu